Nr. 23. Sambor 8. grudnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje **30** hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Hlukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Czego żądamy?

Zechciej wielebny ojcze prowincyale zakonu OO. Dominikanów ofiarować chwilkę czasu na przeczytanie posłanego ci numeru „Prywatnego, urzędnika“, a zpewnością tego nie pożałujesz.

Przypomnieć ci chcemy pewne przykazanie, którego wyznawcą mienisz się być, a mianowicie: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“. — Nie wątpimy wcale, iż jesteś pełen tego uczucia, jesteś bowiem chrześcijaninem, a co więcej zakonnikiem. Pytamy jednak, gdzie to uczucie było w chwili, gdyś starca pokaleczonego przez knechtów krzyżackich, godnych być oprawcami pozbawił posady? Gdyś rodzinę pozbawił chleba i dachu? Wszakże wiesz, że nie tylko słowem Bożem żyje człowiek, ale i chlebem. Ty czcigodny potrzebujesz do osłodzenia życia setek beczek piwa i wina, bo abyś pościł, to tego głupstwa zapewne nie robisz, opierając się na tem, że siły twe potrzebne są dla dobra twoich rodaków, no i zakonu. Przestrzegamy cię jednak, że choćbyś Różańców tysiące odmawiał, nie przestanie cię jednak dręczyć obraz biednego starca. Wzrok jego załzawiony wznoszony ku Niebu, ku Wszechmocnemu, aby uprosić pomstę na głowy tych, którzy z obłudną duszą głoszą słowa miłości, pokory, ubóstwa i poprzestawania na małem, prześladować cię będzie ciągle. Choć sumienie twoje musi być zahartowane na podobne wyrzuty, to jednak pamiętaj, że „kropla skałę wydrąża“ tak też i mara prześladująca cię, stanie się prawdziwą karą dla ciebie i pożałujesz, że powodowany zbytnią miłością ku swoim landsmanom, wypędziłeś jak psa człowieka, który wcale na to nie zasłużył.

Dlaczego jak przyszliście do Polski, nie było u was tej fumy i narodowości?

Ojcowie nasi, widząc nędzę waszą, ofiarowywali wam majątki, myśląc, że będą one schroniskiem ciepłem, przy którem się biedni ogrzeją i odzieją. Tymczasem wy porósłszy w piórka, opanowani żądzą zdobywania coraz to nowych bogactw, przemyśliwacie jakby to wyzyskać najlepiej tę ziemię, sądząc, że Polacy nie umieją tej roli tak dobrze wykorzystać, sprowadzacie swoich kochanych rodaków i oprócz tego, że ich zbogacacie polską krwią, dajecie im jeszcze pozwolenie do znęcania się nad Polakami.

Gdzie sprawiedliwość? Czy u was ona także tylko na ustach?

Gdzie sumienie? Czy myślisz ojcze prowincyale, że Niemiec twój bliźni, a Polak nie?

Powtórz sobie Ewangelię, którą zapomniałeś widocznie, a to z tej prostej przyczyny, że jej długo w ręku nie miałeś.

Przypomnij sobie z czyjej łaski zjadasz smaczne objady i wyprawiasz sute przyjęcia.

Przypomnij sobie i przystań na nasze żądanie, a które brzmi: „Precz z gospodarstwem pluchy krzyżackiej! Precz ze szwabem!“

Żółwim krokiem.

Że jest nam źle o tem wszyscy wiemy. Że to złe przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary, o tem również wszyscy wiemy.

Wszyscy razem i każdy z nas z osobna zastanawia się i radzimy nad sposobami polepszenia naszej niedoli, naszego bytu, ale gdy przyjdzie do czynu, tam nas nie ma; spuszczamy się na opatrzność Boską i czekamy, czy nie zjawi się ktoś, aby nam kasztany z ognia wyciągnął.

Pragniemy polepszenia naszych stosunków służbowych, moralnych i materyalnych, lecz sami siedzimy z założonemi rękami i niczem nie przyczyniamy się ku polepszeniu tychże, nie chcemy zrozumieć tej najprościejszej zasady, że chcąc coś uzyskać, trzeba działać. Aby ziarno wydało spodziewany plon, musimy przedewszystkiem przysposobić ku temu odpowiednio rolę, ziarno to odpowiednio zasiać i zawłóczyć, z chwastów i burzanów należycie oczyścić, a gdy dojrzeje w odpowiednim czasie zebrać i wymłócić. Musimy tedy poświęcić ku temu celowi nie tylko pracę naszą ale i wydatki.

Ten sam stosunek zachodzi również i w sprawach dotyczących polepszenia naszego bytu.

Do najbardziej żywotnych spraw naszych zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie reorganizacyę dotychczas praktykowanych sposobów w wyszukaniu posad za pomocą faktorów i biur wywiadowczych tak dosadnio scharakteryzowanych przez P. Gallewicza w odezwie do P. T. Kolegów w Nrze 22 tygodnika naszego wydrukowanej.

Podobne szukanie posady nie tylko, że naraża każdego pojedynczego prywatnego urzędnika na bardzo znaczne wydatki, ale nadto przynosi ujmę całemu stanowi prywatnych urzędników.

Czyż może być coś więcej upokarzającego i bolesnego jak udawanie się o posadę do tych pod względem moralnym tak nisko stojących żydów faktorów, lub dawać się wyzyskiwać biurom wywiadowczem.

O szkodliwej działalności wszystkich tych faktorów nie będziemy się zbyt szeroko rozpisywać, albowiem każdy niemal prywatny urzędnik wie o tem najlepiej z własnego doświadczenia, na prośbę jednak jednego z prywatnych urzędników opisujemy fakt jaki przed paru tygodniami miał miejsce.

Pewien leśnik po ukończeniu szkoły lasowej otrzymał posadę we większym skarbie. Tu złożył wyższy egzamin państwowy i po kilku latach awansował na zarządcę lasów, ożenił się i pozostawał na tej posadzie lat jedenaście ku największemu zadowoleniu swego pracodawcy. Nagła śmierć pracodawcy zmieniła jednym zamachem ten stosunek służbowy najzupełniej. Wdowa objąwszy zarząd majątku otoczyła się ze wszystkich stron fagasami i żydami, którym uczciwy i rzetelny charakter zarządcy lasów wcale nie były na rękę. Zaczęło się tedy gremialne szczucie i wygryzanie tegoż na wielką skalę i spowodowało wypowiedzenie posady.

Zarządca lasów osiadłszy na bruku ufny w swoją niezmordowaną pracę i znaną rzetelność spodziewał się wkrótce otrzymać inną posadę. W tym celu pojechał do Lwowa i udał się do biur wywiadowczych, a obszedłszy wszystkie mu znane i zapłaciwszy w każdym z tychże po kilka złr. tytułem wpisowego i na koszta korespondencyi wydał na ten cel przeszło 20 złr., za co atoli otrzymał w każdym z tychże biur zapewnienie, że wkrótce posadę uzyska. Po powrocie do domu otrzymał w kilka tygodni później od jednego z właścicieli takiegoż biura list z powiadomieniem, aby natychmiast przyjechał do Lwowa, gdyż jest dla niego posada.

Jedzie tedy, a w biurze tem oświadcza mu właściciel, że ma dla niego posadę, ale tak długo nie powie mu gdzie, aż złoży w biurze faktorne w kwocie 80 złr.

Podczas kilkumiesięcznego siedzenia na bruku, przejadł z żoną i dziećmi wszytko to, co przez cały czas jedenastuletniej służby w sposób uczciwy zaoszczędził i gonił już resztkami. Przeczuwał więc, że dłuższe siedzenie na bruku przyprawić go łatwo może o kij żebraczy. W dobrej tedy wierze sprzedaje w domu ostatnią kro-

---

ADAM WILUSZ.

Psie życie.

POWIEŚĆ.

I.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały na ziemię mdławe blaski purpury.

Chorobliwe widmo jesieni wyssało z tchnącej niedawno życiem natury, to, co nazywamy pięknem i pokryło roztaczające się w dal okręgi żółtawo — bronzowym pokładem.

Gdzie spojrzeć pustka jakaś głucha — monotonna, czuć wszędzie to powolne zamieranie przyrody i zbliżający się martwy letarg zimowy.

Na szkieletnych ramionach drzew zawisł dreszczem przejmujący i zgnilizną oparów przesiąknięty wiatr, a prześlizgując się po wilgotnych, pleśnią omszałych pniach wypełnił tajniki boru groźnym poszmerem.

Zamilkli leśni śpiewacy — inne światy pieśń ich podziwiają — główni mieszkańcy boru, przeczuwając instynktem zwierzęcym widmo śmierci z rąk największego ich wroga — człowieka, wnikli w najskrytsze czeluście.

A wieczór zbliżał się błyskawicznie — zaćmił łunę słoneczną i przeistoczył wkrótce purpurowy fiolet płonący na krańcu widnokręgu w mgławy mrok przedcieni.

Wijącą się u krawędzi boru ścieżką szedł szybkim krokiem mężczyzna mogący liczyć około 35 lat. Słusznego wzrostu, blondyn, muskularnie rozwinięty, ubrany w myśliwską kurtkę i wysokie buty, z przewieszoną przez ramię strzelbą przedstawiał typ prawdziwego myśliwca leśnika. Co chwila spoglądał na zegarek i przyspieszał kroku kierując się migocącem w dali światełkiem.

Wzrok spuszczony ku ziemi i nerwowe ruchy świadczyły o wysilnej pracy myśli, a spieszno mu snadź było, gdyż zboczywszy ze ścieżki zapuścił się w głąb boru.

Nie uszedł jednak kilkadziesiąt nawet kroków, gdy wyrwał go z zadumy oddalony szelest, a po chwili przytłumione oddźwięki siekier. Przystanął i opatrzywszy strzelbę zaklął po cichu.

Psia krew — takie życie, od rana człek nic ciepłego do ust nie włożył, matka starowina chora — dwa dni nie było mnie w domu, a nuż się broń Boże pogorszyło! Już się jest prawie w swej budzie, a tu masz. Niech szlak trafi — nie wyłapię złodzieja na gorącym uczynku, powiedzą, żem sam w tem rękę umaczał —

wę, żywicielkę drobnych dzieci i płaci owych żądanych 80 złr. W zamian zaś dostaje z biura list do właściciela dóbr, zamieszkałego na drugim końcu Galicyi. Jedzie tam, a przybywszy na miejsce dowiaduje się z ust tego właściciela, że wprawdzie wakowało tamże posada leśniczego, ale jeszcze przed czterema miesiącami została obsadzoną. Możemy sobie wyobrazić rozpacz biednego leśniczego, tembardziej, gdy powróciwszy do Lwowa zażądał zwrotu owych 80 złr., a których mu właściciel biura zwrócić nie chciał, łudząc go, że ma dla niego inną posadę.

Podobne wypadki są na porządku dziennym, a co drugi lub trzeci prywatny urzędnik potrafi nam bardzo interesujące pod tym względem historye opowiadać.

Otóż prywatni urzędnicy zebrani na zjeździe we Lwowie dnia 28. października b. r. uchwalili jednogłośnie założenie biura informacyjnego przy redakcyi „Prywatnego urzędnika“, którego zadaniem byłoby pośredniczyć bezpłatnie członkom swoim w otrzymaniu posad, oraz prowadzenie ewidencyi wszystkich w kraju na posadach zostających prywatnych urzędników.

Założenie takich ksiąg ewidencyjnych, powiadomienie odezwą o tem przeszło 5000 właścicieli dóbr i 5000 obszarów dworskich, rozesłanie wszystkim odpowiednich druków i utrzymywanie do prowadzenia ewidencyi jednego osobnego urzędnika — wymaga bardzo znacznych kosztów, a jako przykład nadmienimy, że samo porto pocztowe za 10.000 okólników po 3 halerzy od egzemplarza kosztuje 300 koron.

Na pokrycie tedy tych kosztów uchwalił zjazd wkładki po 4 kor. od każdego członka. Do tej pory wpłynęło zaledwie około dziewięćdziesiąt kilka złr. i jeżeli wkładki te z tym samym pospiechem dalej tak wpływać będą, to wątpimy bardzo, abyśmy mogli prędzej, jak gdzie za jakie pięć lat do założenia tego biura przystąpić.

Otóż tedy zmuszeni jesteśmy odezwać się do wszystkich P. T. prywatnych urzędników z prośbą, by ze względu na ważność sprawy — pospieszyli jak najprędzej z odesłaniem tych wkładek i dali nam możność przystąpienia do założenia tej tak ważnej instytucyi.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(*Ciąg dalszy*).

Co się tyczy wspomnianego tu korczunku owych 15 morgów, to ta sprawa tak drażliwie się nie przedstawia. Ustawa nie powiada, czy to 1 morg, czy 15, czy 100. Jeżeli było jakieś doniesienie, to Władza była zmuszoną zarządzić czynność urzędową, a rzeczoznawcy, jacy tam byli, mogli wedle uznania swego powiedzieć, że ten grunt się nadaje lub nie pod uprawę rolną. Naturalnie jestto bolesne dla nowo nabywcy, jeśli on kupi jakieś dobra za rolę, a potem pokazuje się, że te i te parcele zapisane są w katastrze jako las. Swoją drogą sprzedający może także nie wiedzieć o tem. Ustawa lasowa widzi tylko tego właściciela, który jest obecnie i tego się czepia. Naturalnie nie nakłada na niego ewentualnej grzywny, tylko obowiązek zalesienia i nic więcej, a tylko, gdyby sam był sprawcą, pociąga go do odpowiedzialności. Ja myślę, że całą tę sprawę, za podniesienie której winniśmy być p. Prelegentowi wdzięczni, a która jest uzasadnioną należycie,

---

trzeba iść. Szyję bym dał za to, że tam Petryk przewodzi, ten gałgan dosyć mnie już krwi kosztował!

Monologując w ten sposób począł się cicho skradać w kierunku słyszanych odgłosów, zaledwie jednak zbliżył się o kilkadziesiąt może kroków, padł nagle strzał — przez chwilę słychać było jeszcze trzask łamanych gałęzi, zamigotało kilka niknących w zawierusze boru cieni i wkrótce nad prastare konary sosen wypełzła monotonna, złowroga cisza.

Pod omszałym pniem leżał broczący we krwi leśniczy.

A wilgotna, dżdżysta noc obejmowała ciemnemi ramiony bezbrzeżne obszary widnokręgu — w uściskach szarej mgławicy nikły krańce choryzontu — mrok stapiał się w ciemnościach, które wkrótce przyrodę całą objęły.

Około północy począł padać grubemi kroplami deszcz wiążąc firmamentu bezkresy z tajemniczą ciemnią ziemi.

Ranny ocknął się z omdlenia.

Początkowo nie mógł sobie zdać ze stanu swego sprawy, błędnem okiem wpatrywał się w majaczną dal i chwytał uchem świst szalejącego po borze wichru. Chciał usiąść, ból jednak straszny w piersi zwalił go na ziemię.

Oprzytomniał.

Osłabłą ręką dotykał piersi i z cicha jęczał wzywając mdlejącym głosem ratunku.

A wicher miotał się wściekle między konarami starych boru mieszkańców, chylił ich koroną i rzucał w twarz rannego zwiędłymi liśćmi zarośli.

On zapadł w rodzaj bezsilnej apatyi. — Przed szeroko rozwartemi oczyma przesuwały się w nieładzie mgliste obrazy przeszłości.

Widział gniazdo rodzinne, gdy będąc jeszcze chłopięciem wśród pieszczot dom cały srebrzystym śmiechem rozweselał, jak psoty wszystkim wyrządzał i smutku nigdy nie zaznał. Czemże się miał smucić — odgadywano myśl każdą — jedynaka. A co to był za płacz w domu, gdy spadł raz z konia, niech Bóg zachowa! Okładano go kompresami i tydzień cały w łóżku leżeć musiał.

Widzisz Janku, dziecię moje najdroższe, szeptała matka, nie uważałeś na siebie — Bóg łaskaw, że na tem się ta katastrofa skończyła.

Poczciwe matczysko. (*C. d. n.*)

pozostawić, albo może odstąpić chyba wydziałowi krajowemu, który obecnie zatrudnia się projektem ustawy lasowej, ażeby mógł skorzystać z tych wskazówek, jakie w referacie są zawarte, i ażeby przy układaniu nowej ustawy mógł w nią coś takiego wstawić, coby miało zastosowanie do lasów prywatnych, a w szczególności, coby mogło podnieść gospodarstwo w tych lasach prywatnych. Lasy te zajmują rzeczywiście największy obszar, a więc należałoby koniecznie dążyć do tego, aby je o ile możności doprowadzić do kwitnącego stanu, gdyż tak, jak jest dzisiaj, jest stanowczo źle.

P. Ligman: Co do kwestyi, że nasze drzewostany często za bezcen są sprzedane, to winę tego ponosi rzeczywiście po największej części sam właściciel, który sprzedaje nie radząc się nikogo. Rzecz ta nie ulega żadnej wątpliwości. W czasie wystawy krajowej w roku 1894 żalił się któryś z Panów na walnem Zgromadzeniu, że w jego okolicy bardzo dużo lasów pozbyto za bezcen, i że temu koniecznie trzebaby zapobiedz. Otóż kto „Sylwana“ tamtoczesnego przeczyta będzie widział, że ja sam podniósłem tę kwestyę i powiedziałem, że jeżeli właściciele mniejsi nie wołają rzeczoznawcy, to głównie dla tego, że rzeczoznawca każe sobie zapłacić i często bardzo dużo. Ażeby tedy ten powód usunąć, wniosłem wówczas i oświadczyłem, że zawsze pojadę za darmo jako rzeczoznawca, żeby tylko nie dać sposobności wyzyskiwania po prostu żydom naszych lasów, na które tyle wieków się składało i tyle pokoleń pracowało. Powiedziałem to w roku 1894, ale nikt ani mnie, ani nikogo z nas nie zaprosił. Nie możemy się więc dziwić, że dzieją się nadużycia. Ale w tem już nie nasza wina, bo my chętniebyśmy temu zapobiegli, byle tylko chciano nas użyć. (C. d. n.)

Rolnictwo.

Pogląd na pojedyncze składniki gleby.

PIASKI.

Janusz Józef.

(*Ciąg dalszy*).

Piaski należą do gruntów najmniej urodzajnych, z powodu, że będąc zbyt sypkie, przepuszczają bardzo łatwo wilgoć przeto zanadto prędko ogrzewają się i osuszają.

Korzenie roślin nie znajdują w takim gruncie ani dostatecznej ilości niezbędnego dla nich pokarmu, ani dosyć spoistości, aby się silnie mogły zakorzenić. Szczery piasek jest nawet wcale bezpłodnym i tworzy t. z. wydmy piasczyste, których uprawiać i zasiewać zbożem nie można. Dopiero w miarę jak piasek zmieszany jest z gliną, próchnicą lub innymi składnikami nadającymi mu spoistość i inne niezbędne dobrej glebie przymioty, staje się urodzajnym, a nawet przy pomyślnem i należytem składników tych zmieszaniu może być bardzo żyznym gruntem. Z tego powodu piaski mało urodzajne może rolnik skrzętnem staraniem użyźnić z czasem i zmusić niejako do urodzajności przez dostarcznie im częstym nawozem tych części, które są niezbędnie potrzebne, aby grunt piasczysty był urodzajnym.

Piaski glinkowate bywają bardzo urodzajne i można na nich z powodzeniem uprawiać wszystkie zboża i rośliny uprawiane w glinach wogóle, jako to: żyto, hreczkę i t. p. W latach niezbyt posusznych udaje się na nich także jęczmień i owies, a nawet ziemiaki, jeżeli grunt z położenia swego nie jest na skwar słońca bardzo wystawiony. Grunta piasczyste z powodu sypkości swej są najłatwiejsze do obrobienia. Orzą się lekko, zarówno w porę mokrą jak w posuchę, przeto nazywamy je gruntem lekkim. Wszelako gruntów piasczystych nie należy często orać. Zbyt częste przewracanie pługiem bardziej im szkodzi niż pomaga, gdyż osusza się je zanadto i pozbawia spoistości. Piaski w położeniu wilgotnem urodzajniejsze są od takich, które z położenia swego wystawione są bardziej na skwar słoneczny i na posuszne wiatry. Pobliże lasów, wód, i t. p. służy gruntom piasczystym za źródło przysparzające im większą ilość wilgoci tak dla nich potrzebnej.

Lata posuszne są bardzo szkodliwe dla gruntów piasczystych. Dłuższa posucha wypala całą roślinność na piaskach i może rolnika pozbawić wszelkiej nadziei żniwa. Piaski potrzeba o wiele częściej, a nawet co roku, zasilać nawozem, gdyż ten rozkłada się tu i traci swą skuteczność, z powodu sypkości gruntu daleko prędzej niż na gruncie gliniastym. Piaski z natury swej należą do gruntów gorących i suchych. Śniegi na nich giną wcześniej jak gdzie indziej i gleba prędzej wysycha; zatem wcześniej rozpoczyna się ich uprawę i siejbę z wiosną.

Na piaskach wszystko wcześniej dojrzewa niż na jakimkolwiek innym gruncie. Ponieważ na piaskach szczególniej, piękne udaje się żyto, więc nazywają je pospolicie gruntem żytniem. Glebę piasczystą, mało urodzajną można poprawić, nie tylko za pomocą silnego nawozu bydlęcego, ale także przez nawiezienie ją ziemią inną, dodającą jej spoistości, mianowicie gliną lub marglem czyli gliną wapnistą. Jeżeli gleba piasczysta posiada podłoże gliniaste, to się ją użyźnia przez pogłębianie orki, ażeby gliną podłoża wydobytą pługiem, zmieszawszy należycie z wierzchnim piaskowym pokładem, dodać roli żyzności.

Piaski coraz gorzej rodzące zwłaszcza zpowodu zbyt częstego przeorywania należy na czas dłuższy zapuścić na pastwisko, aby przez odeptanie zwierząt i przez korzenie roślin nabrały większej spoistości, potrzebnej do ochrony roślin i żyzności gruntu. Z tego co się wyżej powiedziało zrozumieć łatwo, że piaski wymagają wilgoci, bardziej niż inne grunta. Z tej przyczyny grunt piasczysty rodzi lepiej w latach dżdżystych, niż w latach posusznych, lepiej w dolinach aniżeli na wzgórzach wystawionych na wiatr i słońce, tudzież w pobliżu wód i lasów, słowem wszędzie, gdzie może więcej mieć wilgoci. Z tego również powodu spoistość podłoża

wiele się przyczynia do urodzajności gleby piasczystej. Piaski położone na północ bywają z tejże samej przyczyny urodzajniejsze od gruntów piasczystych leżących na południe.

Obecnie przez wprowadzenie do gospodarstw łubinu znakomicie się daje zastąpić niem nawóz stajenny lub pozostawianie ich na pastwiska, a więc zupełnie inaczej postępujemy w czasach dzisiejszych z piaskami, aniżeli rolnicy przed kilku-dziesiątkami lat postępowali. Łubin więc ma bardzo wyniosłe znaczenie w gospodarstwach, gdzie się znajduje dużo pól piasczystych. Na piaski najodpowiedniejszy jest łubin żółty, który na czystym piasku doskonale się udaje i daje wielką ilość masy zielonej, tworzącej w roli próchnicę. (*C. d. n.*)

Dr. K. NARYMUND.

OKÓŁKOWE.

(*Dokończenie*).

Pł dzień polny jest barwy zielonawej, a płodzień „morskim" zwany jest niebieski t. j. łodyga, kwiaty, liście etc. są niebieskiej barwy. Korzeń tej rośliny jest jadalny, ma smak szparagów. Trzeci gatunek płodzienia, p. ametystowy jest rośliną zdobną.

Zioła te miały dawniej zastosowanie w lecznictwie, obecnie używają ich w domach ormiańskich do ozdoby półmisków podczas uczt.

Inna roślina z baldaszkowych rośnie w południowej Ameryce, jest nią *ziemniara* (arracacha esculenta D. C.), której bulwy są smaczniejsze od ziemniaków. Wspomina o niej Warszewicz, że wyrabiają z niej amerykańscy przemysłowcy mączkę o podobnych własnościach, co „arrowroot".

Trzecią wreszcie rośliną, o której wspomniemy, jest zapaliczka. Jestto bylina o liściach pierzastych. Baldaszki kwiatowe są wielkie, a kielichokrywy ich czterolistne. Znanych jest sześćdziesiąt gatunków. Najważniejsze z nich są:

1) Zapaliczka czarczyniec*) (F. assa foetida) ma korzeń podobny do korzenia rzepy, liście wielkie *sinej* barwy. Uprawiają ją w okolicy Heratu. Lipożywica, której dostarcza, znaną jest w handlu pod nazwą „asantu". W lecznictwie używają jej w cierpieniach kobiecych i przy braku apetytu.

2.) F. galbaniflua, ma łodygę wysoką u góry rozrastającą się, baldaszek kwiatowy *bez osłony* liście kosmate. Dostarcza „galbanu" używanego w hebrejskich świątyniach podczas nabożeństwa zamiast kadzidła.

3.) F. sumbul, dorasta *trzech* metrów wysokości. Lipożywicy jej używają zamiast piżma. Dawniej miała zastosowanie w medycynie.

4.) F. rubricaulis, dorastająca dwu metrów, ma czerwone konary.

*) Kaempfer nazwał ją Assaf disgunensis.

5.) F. communis, bylina dorastająca czterech metrów. Ma żółte kwiaty. Rośnie w południowej Europie, Azyi i Afryce. Łodyga jej *ma wewnątrz rdzeń*, który wysuszony służy tamtejszym mieszkańcom za „hubkę". O tejto zapaliczce istnieje podanie, że Prometeusz porwawszy ogień z Olimpu skrył go w łodydze zapaliczki. Liście tej byliny są jadalne. W wydrążonych łodygach przechowywali starożytni rękopisy.

Na opisie tych trzech rodzai baldaszkowych kończymy „rzecz" o okółkowych z tem, że właściwie jestto „prochem i niczem" wobec tego, coby się o tem napisać dało, gdyby grupę tych roślin dokładniej zbadano... chociaż badania te miałyby tylko „naukową" wartość, bo, czy i zastosowana botanika zwiększyłaby zasób swych wiadomości w tej mierze, tego nie wiemy... być może.

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

(Ciąg dalszy.)

Lecz i obecność powietrza, a względnie tlenu i wilgoci nie wystarcza jeszcze do rozkładu ciał organicznych. Widzimy bowiem, że w zimie podczas mrozów rozkład tychże zupełnie jest wstrzymany, chociaż niebrak ani powietrza ani też wilgoci. Potrzebnym tu jest więc jeszcze pewien stopień ciepłoty. I tu jednak zakreślone są pewne granice. Bo jak z jednej strony nizki stan ciepłoty utrudnia wielce postęp rozkładu, tak znowu z drugiej — zbyt wygórowana ciepłota tamuje zupełnie normalny przebieg gnicia, — wywołując natomiast rzeczywiste spalenie.

Jakiej ogromnej doniosłości dla wszelkich tego rodzaju procesów chemicznych jest podniesienie do pewnego stopnia temperatury — przekonać się można z rozlicznych zjawisk, jakie w przyrodzie napotykamy. Bo gdy w drzewostanach przerzedzonych, (o dostatecznej ilości wilgoci w glebie), wystawionych na bezpośredni wpływ promieni słonecznych, — rozkład ściółki odbywa się nader szybko, co także spostrzega się na stokach południowych i zachodnich, to w drzewostanach zwartych, w miejscach zacienionych, uboczach północnych, proces ten wolno tylko odbywa się. Z tej to przyczyny napotykamy tu grubsze warstwy ściółki i próchnicy. — Na gruntach piasczystych, wapiennych — ogrzewających się szybko i do wysokiego stopnia — rozkład ściółki, a w następstwie i próchnicy — jest nader przyspieszony; tu więc na grubsze jej warstwy liczyć nawet nie możemy. Grunta też takie tem większej wymagają opieki i ochrony.

Gdy wreszcie podczas pory zimowej — ściółka żadnej prawie zmianie nie ulega, to w czasie miesięcy letnich, rozkład jej nadto jest wyraźnym i widocznym. — Owe grube warstwy ściółki w lasach górskich gromadzące się — polegają właśnie na nizkiej temperaturze tych okolic, a więc na utrudnionym wskutek tego rozkładzie ciał organicznych. — Gleba pod uprawę rolną oddana, — ogrzewając się mocniej od gleby leśnej, — sprzyja szybkiemu znikaniu próchnicy.

Znakomita zdolność utrzymania siły wytworczej gleby w zwartych drzewostanach bukowych, świerkowych i jodłowych zależy między innemi także od niższej ciepłoty, jaka w drzewostanach takich panuje. — W tym też głównie celu zakłada się w lasach przerzedzonych (szczególnie dębowych, sosnowych) podszewkę i dąży do utworzenia drzewostanów mięszanych.

Uprzytomniwszy sobie wszystkie powyżej podane uwagi, przyjść musimy do przekonania, iż chcąc w danem miejscu przyspieszyć rozkład ściółki nagromadzonej w znacznej ilości, — postarać się przedewszystkiem trzeba o ułatwienie przewiewu powietrza, zachowanie i zabezpieczenie odpowiedniej ilości wilgoci i ciepła. — Cel powyższy osiągnąć wprawdzie można także za pomocą środków sztucznych, jak domięszaniem ciał azotnych zwierzęcych, odchodów zwierzęcych stałych lub płynnych, wapna mięszonego, marglu, popiołu i t. p., to wszakże w lesie na większą skalę zastosować się nie da i jedynie zużytkowanem być może do sporządzania nawozów sztucznych (kup kompostowych) do szkółek, ogrodów itp.

(C. d. n.)

Polowanie na zające.

(*Dokończenie*).

Drugą bardzo ważną regułą przy polowaniach z nagunką na zające jest, aby nigdy nie spolowywać całego obszaru, czyto lasu, czy pól, lecz pozostawiać rezerwy, które na rok przyszły będą służyły na rozsadniki zwierzyny. Przy dzisiejszym systemie polowania z bardzo gęstemi nagunkami i szczelnie obstawionemi skrzydłami, łatwo wybić co do nogi wszystkie prawie zające, osobliwie jeśli jest dobór doskonałych strzelców, gdyż wtedy zające, choćby chybione pozornie, są w rzeczywistości mniej lub więcej pokaleczone i albo zdychają, albo są niezdatne do rozpłodu.

KRONIKA.

Kalendarz od 9. do 15. grudnia 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
9.	niedziela	G. 2 Adw. Leo.	N. 26 po S. H. I
10.	poniedział.	N. M. P. Loret.	Jakowa m.
11.	wtorek	Damazego p.	Stefana m.
12.	środa	Aleksandra	Paramona
13.	czwartek	Łucyi i Otylii.	Andreja ap.
14	piątek	Nikazego	Nauma
15.	sobota	Fortunata	Awakuma.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszcę, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 9. w Przemyślu (14 dni) 6—13, w Stryju. 12 w Bursztynie i Sokolu.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 51. zachodzi o godzinie 3 minut 59.

Księżyc wschodzi o godzinie 2 minut 53, zachodzi o godzinie 12 minut 52.

Ostatnia kwadra dnia 14-go, o godzinie 12 minut 15.

Wielce Szanowni Koledzy! Ponieważ każda warstwa ludności stara się by w Radzie państwa mieć swoich przedstawicieli. — Podobnież i my powinniśmy się starać o to. — Z kandydatów, którymby nie była obcą dola prywatnych urzędników i na których prawość charakteru liczyć można, jest P. Tadeusz Dr. Niemętowski, właściciel Zbaraża. — Jestto mąż na którego my pryw. urzęd. najpewniej liczyć możemy. Toteż odzywam się do Was Szan. Koledzy w okręgu wyborczym Zbaraż, Tarnopol, Złoczów, Przemyślany i Brzeżany, aby każdy z Was nie żałował trudu do przeforsowania tejże kandydatury w V kuryi, a on poprze zpewnością naszą sprawę. Jan Janowski samoistny ekonom w Kajdancach.

Z miejscowości. Poremby — Żegoty donoszą nam o ohydnej zbrodni dokonanej na Antonim Zielińskim tamtejszym gajowym. Fakt przedstawia się następująco: W nocy dnia 27. z. m. usłyszał gajowy kroki około swego domu, a przy tem silne ujadanie psów. Obudził więc swego 18-stu letniego syna i obaj wyszli na dwór, w tem padł strzał, a Zieliński ugodzony został całym nabojem w brzuch, do syna zaś odwodził już zbrodniarz drugi kurek, tenże jednak skrył się za płot, a następnie uciekł do domu. W godzinę po dokonanej zbrodni, zakończył Zieliński życie. — Sprawcę zdołano uchwycić, jest nim niejaki Jan Palas. znany w całej okolicy awanturnik i rozbójnik.

Katastrofa. Pociąg pospieszny francuskiej kolei południowej przy stacyi Dax wykoleił się i spadł z nasypu. W chwili wypadku kolejowego znajdowała się przeważna ilość podróżnych w wagonie restauracyjnym. Lokomotywa, spadłszy z nasypu kolejowego, toczyła się jeszcze około 200 metrów po polu. Pomiędzy zabitymi rozpoznano także zwłoki posła republiki peruwiańskiej, księcia Canevaro. Księżna Canevaro ma w dwóch miejscach złamane nogi. Trupy przedstawiają się jako bezkształtne, zmiażdżone masy. Rannych przetransportowano do poblizkich domów. Dotychczas stwierdzono 13 zabitych i 30 rannych.

Najlepszem zabezpieczeniem od wichru i zimna jest śnieg, czego dowodem są dwa przytoczone w „Allg. Sport, Zeitung“ przykłady. Trzej wiedeńczycy zaskoczeni w lutym b. r. podczas wycieczki na nartach (ski) w Alpy przez straszną śnieżycę, zmuszeni byli przepędzić trzy dni w wykopanej własnemi rękami jamie w śniegu. Trzeciego dnia dopiero rano, kiedy się uspokoiło powietrze, mogli opuścić swoją kryjówkę i jakkolwiek bardzo wyczerpani, nie czuli się wcale zmarznięci. Coś podobnego, zdarzyło się także profesorowi A. K. podczas wycieczki na nartach. Profesor K. opuścił popołudniu „dom Karola Ludwika“ ażeby dotrzeć do Pehofer-Alm, gdzie zamierzał przenocować. Zaledwie jednak osiągnął Haberfeld, zerwał się straszny orkan, zmuszając go do schronienia się w rozpadlinie śnieżnej na parę metrów głębokiej. Rozgrzebując swoje schronisko utrzymywał cyrkulacyę krwi, a jeżeli mu zimno więcej dokuczało, to zdejmował trzewiki i dotąd silnie nogi śniegiem nacierał dopuki się nie ogrzały. W ten sposób przepędził całą noc i dopiero następującego dnia o godz. 11-ej, zupełnie zdrów, mógł w dalszą puścić się drogę.

Śmiech dzieci bywa nieraz skuteczniejszy od lekarstw. O tem jest każdy przekonany, kto zna istotę dziecka. Wesołość bowiem stanowi zdrowie moralne duszy dziecięcej, ona daje odpoczynek umysłowi, podtrzymuje zdrowie dziecka, ułatwia przemianę materyi i nie pozwala opanować ciało znużeniu. To też nie powinno się powściągać szczerego śmiechu dziecka. Zwłaszcza przed udaniem się dziecka na spoczynek wskazanem byłoby pobudzić je do śmiechu. Lepiej bowiem wpływa na umysł przetrawianie w czasie snu obrazów rozweselających duszę, aniżeli, gdy dziecko przez całą noc drży z przestrachu lub też rozczula się nad nędzą, niedolą i nieszczęściem ludzkiem. Dr. Beluino, który studyował duszę dzieci, powiada, że po śmiechu można poznać charakter dziecka. Dzieci, które śmiejąc się, wymawiają samogłoskę, *a*, są szczere i hałaśliwe. Melancholicznie usposobione dzieci wymawiają podczas śmiechu *e*. W uśmiechu dzieci naiwnych, bojaźliwych, i niezdecydowanych, brzmi *i*. Samogłoska *u* charakteryzuje zaś uśmiech skąpców i obłudników.

Przegląd polityczny.

W styczniu 1901 r. puszczone mają zostać w obieg nowe banknoty po dziesięć koron, które mają zastąpić stare noty pięcioguldenowe. Przed wypuszczeniem jednak tych not w obieg, musi rząd złożyć w banku austro-węgierskim złotem sumę 38,400.000 koron na pokrycie tych wypuścić się mających not. Otóż wobec tego, że niema obecnie parlamentu, któryby upoważnił rząd do zebrania tej sumy drogą kredytu publicznego, nasuwa się pytanie, skąd rząd weźmie te pieniądze i czy może wobec tego, jeżeli rząd nie złoży tej sumy w banku, emisya not dziesięciokoronowych nastąpić.

W parlamencie niemieckim, który zwołano celem przedstawienia rachunku dotychczasowej wojny chińskiej, wynoszącego 152 milionów marek, odbyła się bardzo ożywiona debata nad mową cesarza Wilhelma II. wypowiedzianą swego czasu do odjeżdżających do Chin żołnierzy, a mianowicie: „że żołnierze niemieccy tak powinni spisać się w Chinach, iżby przez tysiąc lat żaden Chińczyk nie odważył się choćby nawet spojrzeć z ukosa na Niemców“

Poseł opozycyjny Eugieniusz Richter, przewódca wolnomyślnego stronnictwa ludowego, zarządał od kanclerza rzeszy hr. Bülowa całkiem otwartej odpowiedzi na pytanie, czy przyjmuje odpowiedzialność za tego rodzaju mowy monarchy, który w myśl konstytucyi nie jest wprawdzie odpowiedzialnym przed parlamentem za swe czyny, ale ma na to odpowiedzialnych ministrów.

Kanclerz zwrócił się do prezydenta parlamentu hr. Balleströma z wezwaniem, aby nie dopuścił do wciągania osoby monarchy do dyskusyi parlamentarnej. Hr. Balleström jednak oświadczył, że żądaniu temu zadosyć uczynić nie może, gdyż ani w konstytucyi niemieckiej ani w regulaminie izby nie ma żadnego przepisu usprawiedliwiającego takie żądanie.

Wobec tego musiał hr. Bülow odpowiedzieć na wystosowane doń pytanie i oświadczył, że wprawdzie nie był podówczas kanclerzem, gdy ta mowa została wypowiedzianą, jednakowoż przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność moralną za wszystko, co w kwestyi chińskiej dotychczas powiedziano lub zrobiono.

Poruszono także sprawę okrucieństw jakich dopuszczać się mają żołnierze na Chińczykach, spowodowani mową cesarską w której był zwrot „Pardonu się nie daje, — do niewoli się nie bierze nikogo“ — Minister wojny zaprzeczył temu, ażeby żołnierze popełniali jakiekolwiek ukrucieństwa. Na to jednak odparł Richter z humorem „To są tylko gołosłowne zaprzeczenia, najlepiej przekonacie nas, gdy nam pokażecie jeńców chińskich.“

Podczas ostaniej francuskiej rady gabinetowej, zakomunikował minister spraw zagranicznych ostatnie wiadomości z Chin, opiewające: że francuskie torpedowce działowe i wojska chińskie przywiozły z powrotem chrześcijan do dystryktu Schuntang, w prowinyi Kanton. Chińczyków, których uznano winnymi mordów, popełnionych na chrześcijanach, ścięto wobec załogi torpedowców francuskich jakoteż wobec delegatów konsula.

W dobrze poinformowanych kołach paryzkich zapewniają, że między wszystkimi posłami zagranicznymi w Pekinie stanęło porozumienie co do natury warunków, które mają być podyktowane Chinom. Warunki te zostaną natychmiast przedłożone pełnomocnikom chińskim. Równocześnie zaprzeczają pogłoskom, jakoby Rosya wystąpiła z koncertu europejskiego.

Stan zdrowia cara wedle biuletynu z dnia 2-go grudnia, miał się znacznie polepszyć.

SKRZYNKA POCZTOWA.

W. P. J... D... w Siedliskach. Zrobioną uwagę co do błędów w tygodniku naszym przyjęliśmy do wiadomości, jednakowoż dla wyjaśnienia musimy nadmienić, że korrekta każdego numeru przeprowadza się nie raz, ale trzykrotnie, mimo to jednak, tu i ówdzie wkrada się jakiś błąd. Pismo jednak nasze nie jest unikatem, w któremby podobne błędy się znaleść dawały, i śmiało twierdzić możemy, że nie egzystuje gazeta w którejby błędów nie było. — Komu jednak usprawiedliwienie się nasze nie byłoby wystarczającem, tego zapraszamy, dla przekonania się, do przeprowadzenia korrekty choćby jednego numeru.

W. P. Lip.... w O.... Kartek drukowanych na cegiełki, mających służyć do zbierania składek na bursy, dotychczas nie mamy, jednakowoż datki może W. Pan zbierać i bez tych.

W. P. A.... K.... w J.... Zjazd pryw. urzędn. na dniu 28. października b. r. uchwalił, że bióro informacyjne i pracy ma być otwartem przy redakcyi, to też nie możemy i nie mamy prawa zmieniać tej uchwały. — Zresztą musimy się czegoś stałego trzymać, bo zmieniając co chwila plany nigdy do niczego nie dojdziemy.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.